

22/02/2024 14:04 | Zamieścił: Tomasz Opaliński, Autor: Karol Czerwiec

Opowiadacz z Mazowsza



Autor: FOT. KRZYSZTOF RUDEK

Zapraszamy do świata Bartłomieja Kopińskiego – twórcy ludowych instrumentów muzycznych, inicjatora Ogólnopolskiego Festiwalu Opowieści w Radomiu.

Karol Czerwiec: Storyteller, czyli opowiadacz, bazarz i gawędziarz, a do tego budowniczy ludowych instrumentów muzycznych. Skąd tak wiele zainteresowań i jak radzi sobie Pan z ich pogodzeniem?

Bartłomiej Kopiński: A to jeszcze nie wszystko. Pracuję też zawodowo w radomskim „Plastyku”, mam wspaniałą rodzinę: żonę i czwórkę dzieci, angażuję się też społecznie. Na nudę nie narzekam i rzeczywiście tak wiele działalności wymaga dobrej organizacji i grubego kalendarza.

A skąd wzięła się pasja do budowania instrumentów i storytellingu? Przyzna Pan, że to rzadko spotykane hobby...

Korzenie są we wspomnieniach z dzieciństwa. Pamiętam jak moje siostry z wycieczki do Zakopanego przywiozły mi fujarkę. Byłem wtedy jeszcze dzieckiem. Od razu próbowałem zagrać na tym instrumencie. Niestety, była to tylko atrapa, która wydobywała z siebie dźwięki mniej więcej takie, jak z rury od odkurzacza. Wygląd miała fajny, ale nie grała. Zacząłem wtedy sam dłubać w drewnie, żeby poprawić jakość dźwięku. Efekt był marny, ale pasja pozostała. A co do opowiadania, to mój dziadek był gawędziarzem i śpiewał piosenki harcerskie. Uczestniczyłem w warsztatach sztuki opowiadania, które prowadził Szymon Góralczyk z Karawany Opowieści. Wsiąknęłam w to od razu. Szukając opowiadań dla siebie odkryłem, że jest bardzo dużo historii, w których pojawia się motyw pieszczalki. Chciałem te historie opowiadać. Potrzebowałem tylko pieszczalki...

Budowanie instrumentów to nie tylko pomysł i projekt, ale przede wszystkim

forma instrumentu i technika obróbki drewna. Kto Pana tego nauczył? Czy inni członkowie rodziny też byli artystami?

Artystyczną duszę mam w genach. Mój prapradziadek Marian Kopiński był artystą malarzem znanym w naszym regionie. Dziadek i ojciec dorabiali jako plastycy, liternicy. Mój tata też potrafi trochę rzeźbić. Zawsze miałem dostęp do narzędzi i warsztatu, reszta to kwestia samodzielnych eksperymentów. Jestem zdecydowanie samoukiem. Podpatruję tradycyjne instrumenty i ich konstrukcję. Staram się naśladować techniczne rozwiązania rodni dźwięku. A inspirację do formy czy wyglądu podpowiada już sama natura.

Co łączy storytelling z budowaniem instrumentów?

To połączenie jest odwieczne, międzykulturowe. W zasadzie wszędzie na świecie, w każdej kulturze są baśnie i bajki o pischalkach. Co więcej – zawsze mają one jakąś magiczną moc. Potrafią przenosić góry, rozumieć zwierzęta, czy pokonać smoka zamieniając dwanaście owiec w lwy, jak to jest w lokalnej opowieści spod Klwowa w ziemi radomskiej. Wiele opowiadaczy odtwarza te historie, ale nie każdy używa instrumentów, a jeszcze mniej jest osób, które same je budują. Obecnie skupiam się jednak bardziej na budowaniu relacji i integracji środowiska polskich opowiadaczy w ramach założonej przeze mnie społeczności Kręgu Opowieści i portalu opowiadacze.pl.

W 2021 r. został Pan pierwszym polskim opowiadaczem na międzynarodowej platformie storyflix.org, a do tego był Pan też inicjatorem Ogólnopolskiego Festiwalu Opowieści w Radomiu. Czy można pokusić się o stwierdzenie, że Radom słynie ze storytellingu?

Storyflix.org to międzynarodowa inicjatywa, odpowiadająca na potrzebę budowania więzi podczas pandemii. Chętnie się w nią włączyłem. Wciągnąłem też Witka Vargasa, z którym zaczynaliśmy wtedy nasz internetowy Krąg Opowieści, ale na Storyflixie to ja byłem pierwszy. Co do festiwalu, to w ubiegłym roku mieliśmy już trzecią edycję Ogólnopolskiego Festiwalu Opowieści w Radomiu. Organizujemy go wspólnie z Miejską Biblioteką Publiczną. Muszę tu też wymienić Agatę Dzik i Darka Wróbla, bo to nasze wspólne przedsięwzięcie. W ubiegłym roku przyjechało do nas ponad 40 osób z całej Polski. Przybyli do Radomia, żeby świętować, opowiadać i słuchać opowieści. Nie ma drugiej imprezy w Polsce, która by tak integrowała środowisko bazarzy. Podczas festiwalu zdecydowanie Radom jest polską stolicą opowieści.

Przez 10 lat współtworzył Pan „poProstu Kabaret”...

Kabaret to była wspólna przygoda. Ale to w opowieściach mam szansę nie tylko bawić czy rozśmieszać; mogę też zasmucić, przestraszyć, wzruszać, a nawet zostawić słuchacza z poważną refleksją – cały wachlarz emocji.

Od wielu lat pracuje Pan w Zespole Szkół Plastycznych w Radomiu. Czy czuje Pan, że swoimi działaniami może zainspirować młode pokolenie?

Trzeba zapytać młodzieży: czy sor Kopiński ich inspirował? I niech tylko spróbują powiedzieć, że nie... (śmiej). Obecnie jestem wicedyrektorem artystycznym w radomskim „Plastyku”, więc na pewno mam wpływ na rozwój ich wrażliwości i estetyki. Dla mnie samego opowiadanie jest jak malowanie obrazów bezpośrednio w wyobraźni słuchacza.

Czuje Pan ducha Mazowsza całym sobą. Skąd u Pana zamiłowanie do integracji lokalnej społeczności?

Można grać solo, ale zdecydowanie wolę w zespole. Orkiestra musi być zgrana i zestrojona, a to wymaga współpracy i kogoś, kto będzie dyrygował. Samemu idzie się szybciej, ale w grupie można zejść dalej, co pokazuje choćby organizacja naszego Ogólnopolskiego Festiwalu Opowieści. Mam nadzieję, że dzięki współpracy wielu osób stanie się on duszą naszego regionu.

Czy jest coś, czego Pan nie próbował i w co chciałby się zaangażować? I jaką radę dałby Pan początkującemu artyście?

Jest wiele rzeczy, na które brakuje mi czasu albo pieniędzy, albo i czasu, i pieniędzy. Realizacja pomysłów kosztuje. Pieniądze da się zdobyć, ale czas nie jest z gumy i nie da się go rozciągnąć. Moje przesłania dla początkujących to: nie trać czasu, po prostu zacznij działać i lepiej zrobić mały krok w kierunku marzeń, niż żaden.

Bartłomiej Kopiński – radomianin, magister sztuki i wicedyrektor artystyczny Zespołu Szkół Plastycznych w Radomiu. Wyróżniony za zestaw piszczałek w VI Ogólnopolskim Konkursie na Budowę Ludowych Instrumentów Muzycznych, organizowanym przez Muzeum Ludowych Instrumentów Muzycznych w Szydłowcu (instytucja samorządu Mazowsza). Wyróżniona praca jego autorstwa znajdowała się na wystawie pokonkursowej w szydłowieckim zamku.

[Świat bajek i opowieści najlepiej ma się wśród ludzi. To w nich żyją te historie. I tak właśnie lubię najbardziej!](#)



FOT. KRZYSZTOF RUDEK

UWAGA

Informacje opublikowane przed 1 stycznia 2021 r. dostępne są na stronie archiwum.mazovia.pl